



## Ile można stracić i po co?

### Trudne sprawy tylko w GEODECIE!

W grudniowym wydaniu miesięcznika otworzyliśmy nową rubrykę „Bogdan Grzechnik radzi”. Tytuł mówi sam za siebie, a autora nie trzeba chyba w gronie geodetów przedstawiać. Jedyne dla porządku przypomnę, że Bogdan Grzechnik ma ogromne doświadczenie zarówno w pracy w administracji geodezyjnej, jak i w wykonawstwie. Ponadto wykazuje ponadprzeciętne zaangażowanie w sprawy naszego zawodu. Powiedzieć o nim społecznik, to jakby nic nie powiedzieć. Od kilkudziesięciu lat jest aktywnym działaczem Stowarzyszenia Geodetów Polskich i Geodezyjnej Izby Gospodarczej, której przez wiele lat prezesował. Ostatnio dotychczas także do zespołu GEODETY i zajmuje się ważnymi tematami, które zna nie tylko ze słyszenia, oraz udziela odpowiedzi na trudne pytania naszych czytelników. Zapraszamy Państwa do dzielenia się z nami problemami geodezyjno-prawnymi (redakcja@geoforum.pl).

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

**D**o napisania tego artykułu skłoniły mnie wyroki Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi i Naczelnego Sądu Administracyjnego w pewnej sprawie z gminy Poświętne, gorąca dyskusja na ten temat na Geoforum.pl, a także ciekawe artykuły dr. inż. Pawła Hanusa, prof. Ryszarda Hycnera i dr inż. Anity Kwartnik-Pruc z AGH w Krakowie pt. „Działka, granica, nieruchomości” (GEODETA 10/2013) oraz „Prosto do katastru i mierniczego” (GEODETA 11/2013). Gratuluję autorom! Jest to chyba pierwsza tak wielowątkowa analiza definicji i pojęć obnażająca ich niedoskonałości.

Moim zdaniem warto dyskutować o tym, co geodezja ma do zaoferowania milionom właścicieli i inwestorów w naszym kraju. Na pewno nie mogą to być jednak:

- byle jakie przepisy,
- opracowania geodezyjne wykonane na kolanie za śmieciowe ceny,
- biurokratyczne procedury ciągnące się miesiącami,
- wzajemne animozje wykonawców prac geodezyjnych i pracowników administracji (w tym wielotygodniowe

Cieszy mnie, że w ostatnim czasie pojawia się coraz więcej publikacji o tematyce geodezyjno-prawnej, a także wyroki sądowe z wnikliwymi analizami prawnymi. Bardzo często ich sentencje wskazują kierunki naszych działań.

kontrole prac geodezyjnych z zaleceniami niewynikającymi z żadnych przepisów).

### • Rozwiązywanie konfliktów między administracją a wykonawcami

Weźmy przykład z województwa łódzkiego, gdzie zasada „bo nieważne, czyje co je, ale ważne, co je moje” wygrała ze zdrowym rozsądkiem. Głównym przedmiotem konfliktu, który trafił aż do Naczelnego Sądu Administracyjnego, była rozbieżność liniowa punktu granicznego o 8 cm i różnica w powierzchni nieruchomości o 3 m<sup>2</sup>. W takich sprawach może warto się najpierw zastanowić, „ile można stracić”, jak pytał w słynnym skeczu Wiesław Michnikowski. Wartość 3 m<sup>2</sup> gruntu w gminie Poświętne w woj. łódzkim to kilkadziesiąt, najwyżej kilkaset złotych. Nie mam wątpliwości, że dobra wola wykonawcy i geodety powiatowego plus pół godziny przyjaznej rozmowy mogły zakończyć spór w sprawie działki w Poświętnem, zamiast zamieniać go w burzę w szklance wody.

Widomo, że operat techniczny, od którego zaczęła się cała historia, złożono w powiatowym ośrodku dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej 25 maja 2010 r. Sprawa była rozpatrywana dwukrotnie przez Wojewódzki Sąd Administracyjny, opinię na jej temat wydał również Wojewódzki Inspektor Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego, następnie trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który wypowiedział się ostatecznie 25 września 2013 r. Na rozstrzygnięcie trzeba było więc czekać ponad trzy lata. Założmy, że każda z wymienionych instytucji zajmo-

wała się tą sprawą średnio tylko 5 dni. 5 x 5 x 8 godzin = 200 godzin. Przyjmując skromnie, że godzina ich działalności kosztuje około 200 zł, otrzymujemy 40 tys. zł. Ponadto w czasie tych 200 godzin wspomniane instytucje mogły załatwić wiele innych poważniejszych spraw. A więc strata dla społeczeństwa jest jeszcze większa. Jako doświadczony geodeta proponuję, abyśmy częściej pamiętali o zasadzie, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

### • O co poszło w całej sprawie?

Sąd cywilny zlecił geodecie – biegłemu sądowemu przygotowanie opinii dotyczącej zasiedzenia części nieruchomości. Wniosek o zasiedzenie części nieruchomości wiąże się z koniecznością przygotowania dokumentacji oraz mapy podziału nieruchomości, której część będzie przedmiotem zasiedzenia, a pozostała część zostanie w dotychczasowym stanie i dlatego bezwzględnie musi być rozliczona. Jedynym przepisem, który reguluje sposób przygotowania dokumentacji podziałowej, jest rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie sposobu i trybu dokonywania podziałów nieruchomości. Tyle że w wymienionym przypadku, zgodnie z art. 96 ust. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, o podziale decyduje sąd, wydając postanowienie o zasiedzeniu.

Nie mają więc racji ci geodeci, którzy twierdzą, że w takim przypadku nie obowiązują żadne przepisy podziałowe, bo nie jest to podział, tylko zasiedzenie. Jedyne pierwsze zasiedzenie na Księżycu będzie mogło być dokonane bez przemawiania się tym, co jest poza granicami ustalonego postanowieniem prawa własności.

Nie dysponując operatem technicznym, musimy zrobić pewne założenia wynikające z treści uzasadnienia do wyroków. Zakładam, że punkty graniczne nieruchomości były oznaczone betonowymi znakami granicznymi i że występowała zgodność stanu prawnego w księdze wieczystej ze stanem w ewidencji gruntów i budynków. Nie było więc problemu z przyjęciem granic do podziału. Biegły pomierzył kontrolnie położenie tych znaków i stwierdził, że trzy punkty są zgodne ze stanem w ewidencji, a jeden różni się o 8 cm. Postanowił więc uwzględnić ten fakt i poprawić współrzędne punktu.

Aby nie naruszyć § 6 rozporządzenia o podziałach, należało w pierwszej kolejności sporządzić wykaz zmian danych ewidencyjnych wraz z dokumentacją niezbędną do poprawienia ewidencji (zgodnie z § 46 rozporządzenia w sprawie ewidencji gruntów i budynków). Po dokonaniu tej zmiany należało skorygować oznaczenia w księdze wieczystej i dopiero wówczas przyjąć tak zmienioną granicę (z nową powierzchnią nieruchomości) do podziału. Prościej więc było pozostawić współrzędne z ewidencji, bo 8 cm mieści się w granicach dopuszczalnego błędów dla I grupy szczegółów (+/- 10 cm). Niestety, biegły tak nie postąpił.

Po przeprowadzeniu kontroli operatu przez powiatowy ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej starosta odmówił włączenia go do zasobu, stwierdzając, że nie usunięto usterek wyszczególnionych w protokole kontroli.

Z opisu tego protokołu wynika między innymi, że „geodeta nie przestrzega obowiązujących przepisów, jak również wytycznych z instrukcji technicznej G-4”. Ponadto w protokole „sugerowano, iż należało wykonać w tym przypadku rozgraniczenie”. Była też mowa o zmianie współrzędnych jednego z punktów granicznych.

Biegły w swoim wystąpieniu do starosty stwierdził, że wskazane w protokole usterki „są albo jawną ingerencją w treść jego opinii biegłego z zakresu geodezji, składanych pod odpowiedzialnością karną do sądu, albo nie mają uzasadnienia w obowiązujących przepisach i standardach dotyczących geodezji. Podkreślił, że zastosowanie się do zaleceń starosty byłoby naruszeniem prawa w postaci wydania fałszywej opinii”. Argumenty te nie przekonały starosty.

Sąd ustosunkował się zarówno do stanowiska biegłego, jak i do zaleceń pokontrolnych starosty. Po pierwsze stwierdził, że zgodnie z obowiązującymi przepisa-

mi organ administracji ma prawo kontrolować dokumentację geodezyjną wykonywaną na zlecenie sądów, podobnie jak każdą inną dokumentację techniczną składaną do zasobu. Moim zdaniem tej wykładni sądu, niewygodnej, niestety, dla wykonawców geodezyjnych, podważyć się nie da.

## • Dlaczego ten wyrok jest ważny dla geodetów?

Ale biegły i wszyscy wykonawcy mogą być usatysfakcjonowani drugą częścią wyroku. W ocenie WSA mało precyzyjna i nieprofesjonalna treść opisu usterek w protokole kontroli nie spełnia wymagań § 12 ust. 1, w związku z § 9 rozporządzenia w sprawie zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych. Sąd w tej sprawie zajął następujące stanowisko: „Przepisy prawa wymagają jednoznacznego stwierdzenia, jakie konkretne usterki są przyczyną odmowy oraz nakładają obowiązek wskazania prawnych i technicznych przyczyn odmowy. Wnioski płynące z przeprowadzonej kontroli, która ostatecznie zdecydowała o odmowie przyjęcia prac geodezyjnych do zasobu geodezyjnego i kartograficznego, sformułowane

REKLAMA

**GXP Xplorer®**  
Efektywne zarządzanie i wyszukiwanie danych geoprzestrzennych

**SOCET GXP®**  
Nowoczesna i zautomatyzowana stacja fotogrametryczna z funkcjonalnością analizowania geoprzestrzennego, modelowania 3D i fuzji danych

**Umów się na bezpłatną prezentację oprogramowania GXP® od BAE Systems**

 Dystrybutor oprogramowania GXP® na Polskę, Litwę, Łotwę oraz Estonię

„POLKART” Sp. z o.o.  
ul. Obrzeźna 5, 02-691 Warszawa  
tel. (+48 22) 549 12 03, email: [polkart@polkart.waw.pl](mailto:polkart@polkart.waw.pl)



w formie sugestii i nieprecyzyjnych twierdzeń, nie pozwalają zorientować się Sądowi, co jest w istocie wadą zgłoszonej pracy geodezyjnej stanowiącą podstawę odmowy jej przyjęcia do zasobu geodezyjnego, a co nieistotną usterką niemającą wpływu na fakt odmowy. Brak wskazania konkretnych prawnych podstaw odmowy (z powołaniem się na akt prawny i enumeratywne wskazany przepis) kierowanych do konkretnych usterek, ze wskazaniem, w jakim kryterium kontroli wynikającym z § 9 usterki się mieszczą, powoduje, że takie rozstrzygnięcie organu nie poddaje się kontroli Sądu. Ogólne stwierdzenie, że geodeta nie przestrzega obowiązujących przepisów prawa i instrukcji technicznej G-4 bez wskazania konkretnych przepisów prawa, ich artykułów i paragrafów nie spełnia wymagań odmowy, o której mowa w § 12 ust. 1 ww. rozporządzenia”.

Nie jest tajemnicą, że wykonawcy prac geodezyjnych od wielu lat bezskutecznie domagają się, aby każde zalecenie w protokole kontroli poparte było konkretnym przepisem. Obecnie będą mogli powoływać się na powyższą opinię i żądać podania przy każdej usterce artykułu lub paragrafu przepisu. Wprawdzie niektórzy geodeci powiatowi będą mówili, że to jest tylko stanowisko sądu w Łodzi, ale jest ono w 100% słuszne! Za sprowokowanie wydania takiej opinii należy się podziękowanie biegłemu geodecie z Łodzi. Mam też propozycję dla głównego geodety kraju, aby tekst ten przekazał do stosowania wszystkim powiatowym inspektorom kontroli.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w wyroku z 24 listopada 2010 r. (sygn. akt III SA/Łd 521/10) stwierdził bezskuteczność zaskarżonej czynności. Wszystko zaczęło się zatem od nowa. Biegły ponownie wezwał starostę do przyjęcia operatu do zasobu. Starosta po nowej kontroli operatu wymienił jednak już tylko jedną wadę (tzn. te 8 cm). Z pozostałych zrezygnował (Zabrakło argumentów i paragrafów? To po co wpisywał wady w pierwszym protokole?). Sprawa znów trafiła do WSA, który wyrokiem z 14 grudnia 2011 r. (sygn. akt III SA/Łd 1024/11) odrzucił skargę biegłego, uznając argument starosty. Potem była jeszcze rozprawa w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, który wyrokiem z 25 września 2013 r. (sygn. akt I OSK 851/12) oddalił skargę kasacyjną.

Racje starosty zwyciężyły. Chciałbym przy tej okazji wyrazić jednak nadzieję, że za jakiś czas, choćby to miało zająć lata, doczekamy się wreszcie tego, że za swoją dokumentację będzie odpowia-

dał wyłącznie geodeta uprawniony (czy biegły sądowy). I to własnym majątkiem, tak jak to się dzieje w większości krajów europejskich.

## • Współpraca geodezji z sądownictwem

Mam liczne doświadczenia ze współpracy z sądownictwem. W latach 60. skończyłem kurs dla biegłych sądowych. Przez wiele lat byłem biegłym w Sądzie Rejonowym w Żyrardowie. Pamiętam, że gdy usiłowałem przedstawić Wysokiemu Sądowi swoją wnikliwą opinię, dość często słyszałem ostrą naganę: Proszę nie pouczać sądu. Ale kary mi nigdy nie wlepiono. W latach 70. jako główny geodeta województwa warszawskiego zorganizowałem kilka spotkań geodetów z prezesami sądów rejonowych, na których ustaliliśmy zasady współpracy. Organizując (w ramach Stowarzyszenia Geodetów Polskich) konferencje w Nowym Sączu kilka razy zapraszałem dyrektorów departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości nadzorującego sądy cywilne i wieczystok-

sięgowe do wygłoszenia referatów na temat współpracy z geodezją.

Od 1990 roku, kiedy zająłem się działalnością gospodarczą, miałem kontakt głównie z sądami (wieczystoksięgowymi) jako niechciany petent, z jednym wyjątkiem. W 2010 roku wraz z Zenonem Marcem zostaliśmy poproszeni o przeprowadzenie szkolenia dla sędziów okręgu nowosądeckiego. 8 godzin wykładów na temat „Wpływ i znaczenie przepisów z zakresu prawa geodezyjnego dla postępowania sądowego w sprawach cywilnych” wysłuchało blisko 100 sędziów, którzy wieloma naszymi informacjami i sugestiami byli zaskoczeni, ale także zainteresowani. Wspólnie uznaliśmy, że konieczna jest pilna zmiana przepisów. Niestety, na tym się skończyło.

Od chwili transformacji ustrojowej w Polsce, a więc od ponad 20 lat, nie słyszałem o próbach rozwiązania problemów, jakie powstają na styku tych dwóch dziedzin. A jak wiemy, do zrobienia jest wyjątkowo dużo. Dzisiaj zaakcentuję tylko jeden problem. Według szacunkowych ocen 30-40% obszaru Polski posiada ewidencję gruntów z niedokładnie pomierzonymi granicami. I różnice nie wynoszą 8 cm, jak w opisywanym przykładzie, ale bardzo często sięgają od 50 cm do kilku metrów. Jakie są konsekwencje takiej sytuacji? Dla tego obszaru kraju (i nie tylko) istnieją rozbieżności pomiędzy stanem w księgach wieczystych (gdzie np. są dokładne mapy parcelacyjne) a stanem w ewidencji (bardzo często błędnym). Zgodnie z ustawą o księgach wieczystych i hipotece wystarczy sporządzić wypis i wyrys z tej błędnej ewidencji, by złożyć wniosek o skorygowanie wpisu w księdze wieczystej. Prawidłowy stan prawny w księdze sąd „poprawia” na ten błędny z ewidencji. A wszystko odbywa się w majestacie prawa. Niestety, tysiące sporów z tego powodu trafia do sądów, dodatkowo generując konflikty między żyjącymi dotąd w zgodzie z sąsiadami.

Na marginesie nasuwa się uwaga, że chyba przyszła już pora, aby tą sprawą zainteresowali się minister sprawiedliwości i minister finansów, a może nawet sam premier. Trzeba pilnie znaleźć pieniądze na przekształcenie ewidencji gruntów i budynków w nowoczesny kataster nieruchomości.

## • Straty związane z brakiem precyzyjnych regulacji

Na początku artykułu wykazałem straty w jednej drobnej sprawie. Sądzę, że w bardziej skomplikowanych przypadkach są one znacznie większe. Nie będę kusił się o takie obliczenia, gdyż wyma-

## Ważne pytania na otwarcie dyskusji

1. Czy różnice zdań między administracją a wykonawstwem muszą rozstrzygać sądy?

Odp. Nie muszą i nie powinny.

2. Czy władze geodezyjne współpracują z sądownictwem i jakie są tego efekty?

Odp. Według mojej wiedzy nie współpracują, w związku z czym mamy zerowe efekty.

3. Ile kosztuje budżet państwa brak jednoznacznych przepisów, definicji i standardów (z wzorami map i dokumentów) w sprawach geodezyjno-prawnych?

Odp. Ogromne pieniądze. Konieczne należy to policzyć i wykorzystać do starań o racjonalne rozwiązania prawne.

4. Jak odbywa się kształcenie adeptów sztuki geodezyjnej w sprawach geodezyjno-prawnych?

Odp. Bardzo źle.

5. Czy w Polsce w pełni chronione jest konstytucyjne prawo własności?

Odp. Patrząc przez pryzmat geodezji, niestety nie.

Mam nadzieję, że uda mi się tymi pytaniami sprowokować Czytelników GEO-DETY do zadania kolejnych i proponowania rozwiązań.

ga to przyjęcia pewnych założeń ekonomicznych i przeprowadzenia szczegółowych badań statystycznych. W związku z tym ograniczyć się do wskazania przy czyn tych strat.

**1. Brak nowoczesnego aktualnego katastru nieruchomości zsynchronizowanego z księgami wieczystymi.** Od lat tysiące urzędników i wykonawców zajmują się wyjaśnianiem lub prostowaniem (nie zawsze z dobrym skutkiem) rozbieżności i błędów. Powstają dziesiątki tysięcy sporów. Zamiast – jak robili to nasi poprzednicy (mierniczy przysięgli) – łagodzić konflikty, przykładamy rękę do ich wzniesienia. Dajemy zajęcie prawnikom i sędziom, którzy latami te konflikty i spory wałkują (za pieniądze wielokrotnie przewyższające wartość prac geodezyjnych). Gdyby każdy geodeta powiatowy policzył na swoim terenie wszystkie te przypadki, otrzymalibyśmy wyjątkowo smutny obraz. Jestem pewien, że koszt modernizacji ewidencji gruntów i budynków będzie wielokrotnie niższy niż straty generowane przez bezsensowne spory. Dlatego m.in. mój apel do władz o pieniądze na kataster.

**2. Długotrwałe podziały nieruchomości.** Podziały nieruchomości wymagają nowych rozwiązań (uproszczenia procedur, łącznie z likwidacją zbędnych decyzji podziałowych) i tak naprawę nie są nadzorowane przez fachową służbę, bo zamiast w *Prawie geodezyjnym* uregulowano je w ustawie o gospodarce nieruchomościami. Nie ma odwrotnych, aby to zmienić. Podział taki zamiast trwać maksymalnie 2 miesiące, bardzo często ciągnie się pół roku albo dłużej. O stratach z tego powodu nikt nie myśli ani nie mówi.

**3. Zbiurokratyzowane rozgraniczenia nieruchomości.** Rozgraniczenia nieruchomości są jednym z najważniejszych tematów dla dziesiątek tysięcy właścicieli. Nawet jeśli nie ma sporu, procedury są tak zbiurokratyzowane, że trwają trzy razy dłużej niż to konieczne. A można zlikwidować tryb administracyjny (w tym zupełnie zbędne decyzje), czynności te przekazać geodetom uprawnionym, którzy mają prawo sporządzać ugody mające moc ugód sądowych (sprawy sporne i tak muszą trafić do sądów). Oszczędności czasu i pieniędzy byłyby ogromne. Przedstawiłem taką propozycję na III Kongresie Katastralnym, który odbył się w Warszawie w listopadzie 2011 roku. I cisza. Może ktoś wreszcie policzy, ile nas to kosztuje.

**4. Brak jednoznacznych standardów z wzorami dokumentów i map.** Opracowanie takich standardów zaowocuje

zmniejszeniem liczby sporów między administracją a wykonawcami i przyspieszeniem prac, a także ogromnymi oszczędnościami. Pozwoli także na ograniczenie kontroli operatorów do niezbędnego minimum. Sprawdzenie nawet dużych obiektów można będzie zawęzić do skontrolowania zgodności operatu ze standardami i do numerycznego porównania wyników pomiarów z bazami danych ewidencji gruntów i mapy zasadniczej. Hasło „Czas to pieniądź” jest tutaj wyjątkowo adekwatne, szczególnie dla inwestorów, ale także dla wszystkich pozostałych stron. Wyodrębnioną, bardzo ważną grupą standardów powinny być wzory dokumentów i zasady ich sporządzania dla spraw sądowych.

### • Kształcenie geodetów w sprawach geodezyjno-prawnych

Z moich informacji wynika, że – nawet na najlepszych uczelniach – przedmioty dotyczące takich zagadnień, jak ewidencja gruntów i budynków, rozgraniczanie i podziały nieruchomości, scalanie i podziały terenów budowlanych, prawo własności czy służebności, traktowane są po macoszemu. Natomiast w ogóle nie istnieje na wyższych uczelniach przedmiot, który byłby nieoceniony przy naszych kontaktach z milionami właścicieli nieruchomości, tzn. metody negocjacji (sposób prowadzenia rozmowy, skuteczne nakłanianie skłóconych sąsiadów do zawarcia ugody, unikanie tematów i zachowań mogących doprowadzić do zaoignienia konfliktu, co się bardzo często zdarza). Oczywiście przedmiot ten powinni prowadzić doświadczeni praktycy, którzy wykonali wiele takich prac i wiedzą, co wolno, a czego nie.

I chodzi nie tylko o rozgraniczenia, ale o każdy kontakt z ludźmi. Zawsze pierwsi pojawiajemy się na terenie inwestycji, a swoim zachowaniem możemy zrobić wiele dobrego albo namieszać. Wielu osobom wydaje się, że jak znają na pamięć definicje i zdadzą egzamin na uprawnienia z zakresu nr 2, to z marszu stają się fachmanami. Niestety, nie jest to prawda. Geodeci rozpoczynający pracę powinni to robić pod okiem doświadczonych kolegów. Moim zdaniem trzeba w tej specjalności bardzo wysoko zawiesić poprzeczkę (także przy egzaminowaniu), bo dzięki temu zaoszczędzimy dla budżetu państwa, a także dla zleceniodawców, wiele milionów złotych.

## Już za miesiąc w GEODECIE o standardach

Od lat standardy dotyczące wykonywania prac geodezyjno-prawnych są w środowisku geodetów tematem dyżurnym. Mamy tyle standardów, ile jest w Polsce inspektorów kontroli. Nowy Leksykon PWN z 1998 roku przy hasle standaryzacja odsyła do normalizacji, a tam z kolei czytamy: norma, zasada, przepis, wzór, najczęściej dokument techniczno-prawny, będący wynikiem normalizacji, ustala do powszechnego i stałego użytku zasady postępowania lub cechy charakterystyczne wyrobów, procesów lub usług.

Nic dodać, nic ująć. Jedno jest pewne: bez wzorów, w sposób tylko opisowy, nie da się unormować techniczno-prawnej dziedziny, jaką jest geodezja. Więcej na ten temat w lutowej rubryce „Bogdan Grzechnik radzi”.

### • Konstytucyjna ochrona prawa własności przez pryzmat geodezji

Myślę, że już ta niewielka liczba przykładów, które omówiłem, pokazuje, że nasze geodezyjne procedury i działania w wielu sytuacjach zamiast pomagać chronić własność, prowadzą do skutków przeciwnych. Nie należy, a nawet nie wolno winić za to wszystkich geodetów pracujących w produkcji i w administracji. Znamy prawo Redlińskiego i Adamczewskiego, z którego wynika, że w każdym środowisku są czarne owce (choć jestem przekonany, że wśród geodetów wskaźnik ten jest niewielki). Tacy ludzie nawet przy doskonałych regulacjach prawnych będą szli na skrót. Natomiast brak tych regulacji powoduje, że także ci najuczciwsi gubią się w domysłach, jak rozwiązać problem.

Dwadzieścia cztery lata, jakie minęły od transformacji ustrojowej, która przywróciła pełną ochronę prawa własności, upoważniają nas do domagania się ustanowienia dobrego prawa i radykalnego uporządkowania wszystkich spraw. Mam nadzieję, że Czytelnicy GEODETY uzupełnią te moje wstępne analizy i dzięki temu damy naszym władzom impuls do pilnych i skutecznych działań. Sądzę, że będę wyrazicielem opinii wielu osób, jeśli na zakończenie złożę pewną deklarację. Nie chodzi nam o narzekanie i krytykę. Proponujemy pomoc w porządkowaniu naszego podwórka.

**Bogdan Grzechnik**

Omawiane wyroki: WSA w Łodzi z 24 listopada 2010 r. (sygn. akt III SA/Łd521/10), WSA w Łodzi z 14 grudnia 2011 r. (sygn. akt III SA/Łd 1024/11) oraz NSA z 25 września 2013 r. (sygn. akt I OSK 851/12) są dostępne na Geoforum.pl (wiadomość z 1 października 2013 r.)